



Aleksander Fredro
"Pan Tadeusz" - XIII księga
(noc poślubna Tadeusza i Zosi)

*Pan Tadeusz wszedł pierwszy, drżącymi rękami
Drzwi za sobą zamknął ach! nareszcie sami
Ach! Zosiu, ach! Zosieńko jak mi niewygodnie
Popatrz jak odstaje, popatrz na me spodnie.*

*Zosia łzy rzewne roni i za pierś się chwyta,
Że to była dziewczeczka z chłopcem nie obyta
Nie wiedziała zaiste czy się ma całować
Ze swym mężem, czy płakać, czy pod ziemię schować.*

*Stoi tedy i milczy, Tadeusz pomału
Jął się przygotowywać do ceremoniału.
Od chwili gdy ich ślubna przywiozła karetą
Tadeusz miał myśl jedną - myśl ta to mineta.*

*Tadeusz we Francji długie lata bawił
Wielce się w używaniu sztuki owej wprawił,
Niezmiernie lubił lizać, wyrażał mniemanie,
Że mineta o wiele przewyższa jebanie,*

*Bo kutas zmysł dotyku jedynie posiada,
Język zaś również smakiem prócz dotyku włada,
A poza tym wszystkie zmysły za wyjątkiem słuchu
Spełniają pewna rolę, kiedy język w ruchu.*

*Na przykład podniebienie ... a i wzrok się raczy
Tem czego ślepy kutas nie zobaczy.
Tak myśląc jął Tadeusz pieścić swą Zosieńkę
Najpierw ją z galanterią pocałował w rękę,*

Na łożu ją posadził i macając ręką,

*Dwa cycuszki jak pączki wyczuł pod sukienką,
Rękę niżej przesunął, pod suknie wsadził,
I po nóżkach od kolan, aż po udka gładził.*

*Wyciągnął się na łożu przy Zosi jak długi
Wydobył jeden cycuś, a potem i drugi
I począł je całować - długo, pożądliwie,
Wreszcie usta oderwał i w nagłym porywie*

*Pół sukienki Zosience narzucił na głowę,
Sciągnął majteczki, długie koronkowe,
Dar cioci Telimeny, ku nóżkom się schylił
I zaciśnięte udka po trochu rozchylił,*

*Całując je namiętnie od wewnętrznej strony,
A Zosia zapomniała zupełnie obrony
I opór dziewiczej trwogi zaraz odrzuciła
Nóżki jak tylko mogła, tak je rozstawiła*

*I chowając w poduszki zawstydzone lice
Pokazywała mężowi całą tajemnicę
Co ukryta głęboko wśród złocistych włosów
Różowiła niewinnie jak kwiatek wśród kłosów.*

*Tadeusz po mistrzowsku wykonał minete.
Najpierw lizał po wierzchu, czując te podniecie
Jeła Zosia wzdychać, jeczeć w końcu krzyczeć,
Tadeusz, by jej większej rozkoszy użyzyć,*

*Wsadził głębiej, języczkiem jak młynkiem obracał
Rękami ją od dołu, aż do góry macał,*

*Przy czym język bez przerwy coraz głębiej wpychał
Obracając językiem coraz żywiej, głodniej
Wreszcie zajęczał cicho i spuścił się w ... spodnie*

*Chwile cicho poleżał i odpoczął krzywe
Tuląc nozdrza i usta w złocistą gęstwinię.
Wreszcie podniósł się z łoża, odszedł od Zosieńki
I z lekką ocierając włosy grzbietem ręki*

*Jał się żywo rozbierać. Zdjął pas z kutasami,
Sciągnął kontusz i żupan, buty z cholewami,
Koszule zdjął przez głowę, hajdawery złożył,
A gacie przemoczone na krześle położył.*

*Wreszcie usiadł na łożu, odsapnął troszeczkę,
Po jajach się pogłaskał, spojrzął na żoneczkę
Suknia na twarz rzucona zasłoniła jej lica
Odsłaniając cycuszki, pepuszek i pice.*

*Widok ten znów krew wzburzył w panu Tadeuszu,
Choć się dopiero spuścił, nabrał animuszu.
Jał rozbierać żoneczkę, sposobić posłanie
By tym czasem poczekać, aż mu kutas stanie.*

*Zosia już odrzuciwszy wstydlivość wszelką
Na chuja spoglądała z ciekawością wielką,
Bo dotychczas o chuju niewiele wiedziała -
Raz od służebnych coś tam usłyszała*

*Drugi raz leżąc w gaju rankiem, w cieniu drzewa,
Zobaczyła przypadkiem jak się chłop odlewa.*

*W grubej garści trzymając jakiś przedmiot wielki
I otrząsając na liście ostatnie kropelki*

*I ciocia Telimena coś jej tłumaczyła,
Lecz Zosia nie słuchała, strasznie się wstydziła,
A teraz żoną będąc, dziewczątko uznało,
Że święty obowiązek zbadać sprawę całą,*

*Więc spytała : " Ach to co ? i do czego służy ?
Przed chwilą taki mały, teraz taki duży,
Oj! Jak to się rozciąga, jak to się rozwija
Długi taki i gładki, niczym gęsia szyja.*

*A cóż go u dołu tak ładnie przystraja ?"
Rzekł Tadeusz z powagą : " Zosiu, to są jaja.
A to co cie w tak wielkie wprawiło zdumienie
Zwie się (gdy obyczajnie nazwać) - przyrodzeniem.*

*Kutasem także zwane, chociaż często bywa,
Że pospólstwo i chłopstwo chujem to nazywa.
Przy tym istnieją inne najrozmaitsze słowa...
A dziwne to, bo przecież ręką albo głową,*

*Choć większe i ważniejsze jedną nazwę mają
Ten zaś widzieć niewielki, różnie nazywają,
Tylu dziwnymi mianami. Sędzia nieraz zrzędzi :
" Jak się gorąc zaczyna, to mnie kuską swądzi".*

*Podkomorzy zaś wałem kutasa nazywa,
A Wojski zaganiaczem go nieraz przezywa,
Maciek mowi wisielec, bo już stać nie zdoła,*

A Gerwazy na chłopskie dzieci nieraz woła :

*"Nie baw się Wojtuś ptaszkciem". Jankiel cymbalista
Zwie go smokiem lub bucem i rzecz oczywista
Jeszcze dziwniejsze nazwy ludzie wymyślają,
Ułani go na przykład pytą nazywają."*

*Tak wyjaśnił Tadeusz te sprawy powoli,
A potem tłumaczył jak kutas pierdoli.
I chcąc poprzeć naukę stanowczym przykładem
Zaczął wpychać... na próżno, chociaż ruszał zadem.
Choc sapał, choc sie pocił, chuj sie nie zagłębiał.*

*Jebiąc dotychczas kurwy z francuskiej stolicy,
Lub nadobne szlachcianki z całej okolicy,
Nie miał do czynienia z taką ot dziewicą
Z ciasną, niewyrobioną i zamkniętą piczą*

*Co nie zaznała kutasa żadnego
Więc gdzieżby się tam zmieścił taką chuj jak jego.
Ani w Polsce, ani na Litwie, ni na świętej Żmudzi,
Ani wśród drobnej szlachty, ni wielkich dziedziców,
Ani wśród Horeszków, ani wśród Sopliców,*

*Ani wśród Radziwiłłów - książąt przepotężnych,
Ani wśród Dobrzyńskich, znakomitych mężnych,
Ni wśród Bartków i Maćków - braci doborowej,
Ni wśród całej rozlicznej braci zaściankowej*

*Nikt tedy chuja takiego nie posiadał.
Dumny był zeń Tadeusz i dzielnie nim władał,*

*A do dumy takowej miał słuszne powody,
Bo na chuju mógł podnieść pełne wiadro wody.*

*Chuj Tadeusza mierzył jedenaście cali,
Gruby jak ręka w kłóci, twardy jak ze stali,
Zahartowany w trudzie, co rzadko się kładzie,
Zdobny w dwa jaja wielkie jak dwa jabłka w sadzie.*

*Jedyny tylko Gerwazy za czasów młodości...
Słynął ponoć z kutasa podobnej wielkości.
I dziś jeszcze żartując szlachta się pytała
Co ma większe Gerwazy scyzoryk czy jaja.*

*Otóż te pyte chciał Tadeusz Zosi
Na siłę wepchnąć, śmiechem się zanosi
Zosieńką, tak się bawi, śmieje do rozpuchu
I jak dziecina woła : " a kuku, a kuku"*

*Nagle schwyciwszy zręcznie kutasa do ręki
Zanuciła przekornie słowa tej piosenki :
" Do dziury myszkę, do dziury,
Bo cie tam złapie kot bury,*

*A jak cie złapie w pazurki
To cie obedrze ze skórki ".
" Myszka ?" - krzyknął Tadeusz - " cóż to za myśl dzika
Nazwać sobie ot myszkę, tego oto żbika.*

*Ja ci myszkę pokaże, zaraz pożałujesz,
Do dziury ją zapędzasz ? zaraz ją poczujesz"
Tak mówiąc powstał z łóżką i wyszedł z pokoju*

Do przedsionka, gdzie stała wielka beczka łożu,

*Pełną rękę zaczerpnął, natłuszczył kutasa,
Żeby błyszczał jak wielka czerwona kiełbasa.*

*Do pokoju powrócił, zaraz legł na łożo,
Pomacał dziurkę ręką, palcami poszerzył,
Przytknął równo kutasa, popchnął i uderzył,*

*Rozwarły się podwoje, coś tam z cicha trzasło
I wjechał kutas w pizdę, jak nóż wjeżdża w masło.*

*Zabolała Zosienkę, aż się popłakała
Rączeta załamując gwałtownie krzyczała :*

*"Wyjm, pan, wyjm natychmiast, to okropnie boli !"
Tadeusz jej nie słuchał, jebie, rżnie, pierdoli,
Ręce pod pupe włożył i mocno je złączył,
Dymał, rąbał, chędożył, aż wreszcie zakończył.*

*Pięć razy te zabawę powtórzył
Pięć razy się spuścił, aż się w końcu znużył.
Żone na bok odrzucił niczym sprzęt zużyty,
Lecz kutas jeszcze sterczał, wielki chociaż syty.*

*Wnet też świtać poczęło, Tadeusz zmęczony,
Jak na męża przystało, legł dupą do żony.
Kołdre na grzbiet nacisnął, w jaja się podrapał,
Twarz do ściany odwrócił i mocno zachrapał.*

*Ale Zosieńka nie śpi, leży na posłaniu,
Oczęta ma otwarte, nie myśli o spaniu.
Przedtem dziewicą będąc, tak bardzo się bała,*

Lecz teraz gdy przywykła, to by jeszcze chciała,

*Chce obudzić małżonką, lecz Tadeusz chrapie,
Tuli się do niego, za kutasa łapie,
Do góry go uniosła, palcami ujęła,*

*Obudził się Tadeusz i z uśmiechem prawi :
" Spójrzcie na tę płotkę, jak ją kutas bawi,
Mówił kapitan Ryków : " toć powiadam pięknie
Baby chujem nie straszcie, bo się nie przelęknie"*

*I mówią, że Suworow rzekł raz : " mili moi,
U największych rycerzy chuj sie baby boi".
Ale droga Zosieńko, bez twojej urazy
Zrozum, zem się tej nocy spuścił już sześć razy,*

*Trzeba chuja oszczędzać, pozwól mi odsapnąć,
Mogę ci jeśli pragniesz, znów minete chlapnąć,
Lecz lepiej daj mu spocząć, później znów kochanie
Weź go troszeczkę do buzi, a na pewno stanie.*

*A wtedy pokaże ci figle rozmaite,
W Paryżu wyprawiano sztukę wyśmienite :
Przed lustrem, na siedząco, lub na stojąką,
Lub też konno na chuju, na boku, na raka,*

*A może między cycyki, lub też na podniete,
Nie wadzi się wykonać podwójną minete,
Jeśli wiesz co to znaczy... lecz Zosiu kochana
Zaraz się zabawimy, zaczekaj do rana,*

*Bo miękką kutas niedaleko zajdzie.
Tak mówił, a Zosieńka oczęta zamknęła,
I tuląc się do niego powoli zasnęła.
I śniła o niezmiernych rozkoszach zameścia
Których zazna w latach małżeńskiego szczęścia.*